

G A Z E T A



Wielkiego

Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 228.

W Piątek dnia 30. Września.

1842.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się trzecim kwartałem przypominamy, iż numerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi . . . 1 Tal. 18³/₄ sgr.;
dla zamiejscowych zaś . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 30. Września 1842.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z nad granicy polskiej, d. 14. Wrześn.

Od dwóch tygodni pogłoska jedna rozpo-
wzechnia się coraz bardziej po całym kraju
t. j. pogłoska o przywróceniu armii polskiej.
Nie ufając tej wieści, którą i teraz jeszcze za
niepodobną do prawdy poczytuję, nie chcia-
łem dotychczas o niej wspominać, kiedy wy-
padki rzeczywiste w Rosyi i Polsce nie raz
już poprzednio rozgłaszanym wieściom kłam-
stwo zadawały. Pogłoski polityczne rzadko
tam autentyczne mają źródło, nie z powodu
dyskrecyi urzędników, lecz raczej dla tego,
ponieważ nawet wyżsi urzędnicy o środkach
rządu przed wprowadzeniem ich w wykona-

nie zwykle żadnej nie mają wiadomości. Tym
czasem rzeczona pogłoska długo się utrzymu-
je, nie wypada więc jej zupełnie milczeniem
pomiąć. Podania wszelako nie zgadzają się
całkiem między sobą; jedni powiadają, że tyl-
ko kilka pułków polskich z szefami rosyjskimi,
w ilości 12,000 ma być utworzonych, drudzy
głoszą, że armia polska formalnie ma być
przywróconą, chociaż tymczasem tylko w ilo-
ści 18,000, które poczęści w Królestwie sa-
mém załogą stać mają. Gazety niemieckie z
tą pogłoską łączą drugą, o przywróceniu je-
zyka polskiego jako naukowego po szkołach
polskich. Wszakże to jest oczywiście pomie-
szaniem z stosunkami w W. Xięstwie Poznań-
skiem; bo w Królestwie język polski nigdy
nieprzeszał być naukowym językiem we wszy-
stkich szkołach w kraju.

Z Warszawy, dnia 25. Września.

N. Pan mianować raczył księdza Franc. Lüdecke, Kanonika hon. Augustowskiego, Profesora Akademii Duchownej rzym.-kat. w Warszawie, Członkiem Rady Wychow. Publ. Królestwa Polskiego.

Z dniem 1. Października, otwartą tu zostanie szkoła dla Ociemniałych przy Instytucie Głuchoniemych. Przyjmowana do niej będzie młodzież wzroku pozbawiona od 10. do 16 lat wieku mająca, za opłatą roczną r. sr. 100, w dwóch ratach półrocznych z góry opłacać się winnych. Później przy tymże Instytucie otworzony będzie Pensjonat dla młodzieży wyższych stanów.

R o s s y a.

Z Petersburga, d. 7. (19. Września.)

N. Cesarz Jmć I. Września o 9 rano stanął w Nowgorodzie, z kąd dalej ciągnął Swoje podróż do stacyi Miednoj, dokąd przybył 2. b. m. o 4½ rano. Po krótkim odpoczynku J. C. Mość odjechał do Tweru. Oglądał tam 7mą lekką dywizyą jazdy i 7. konno-artylleryjską brygadę i znalazłszy te wojska w nader dobrym stanie, raczył oświadczyć zadowolenie ich dowódczom. Tegoż dnia, o 11 wieczor, N. Pan przybył w dobrém zdrowiu do Moskwy.

C z e r k a s s y a.

Stósownie do pisma z Konstantynopola z d. 22. Sierpnia, które pierwotnie w Malta Times umieszczone do wszystkich gazet francuzkich przeszło, Rossyanie w Czerkasyi powtórnie wielką mieli ponieść klęskę. Korpus 10000 wojska, z którym zdradzieckim sposobem zawieszanie broni zawarto, w obozie pod Margą zniemacką został napadnięty, a ponieważ zwycięzcy równocześnie z zwyciężonymi do twierdzy wpadli, pierwsi okropną zrzadzili rzeź między Rossyanami, wielu z tych dostało się w niewolę, między którymi też był jeden Generał i wielu oficerów — Nie chcemy tu umyślnie całego artykułu tego powtórzać, bo jest on widocznie cechą takiej przesady napiętnowany, że potwierdzenia skąd inąd potrzebuje. Dziennik Sporów jednak nie poczytuje go niepodobnym do prawdy.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 20. Września.

Dzienniki francuzkie mocno się zajmują bliższym zebraniem się Komitetów stanowych w Prusiech. Zasluguje tu na uwagę, co przed kilku dniami Presse w przydłuższym artykule o tym przedmiocie powiedziała. Wyraziła ona między innymi:

„Prassa francuzka słusznie instytucji Komitetów Stanowych w Prusiech szczególnie-

szą poświęca uwagę. Większa część dzienników upatrywała w wydanym przez teraz panującego Króla w czasie składania holdu w Królewcu do Stanów temecznych recessie z d. 9. Września 1840. formalne przyrzeczenie rychłego nadania Konstytucyi, na wzór francuzkiego systemu reprezentacyjnego. Nawet niektóre dzienniki niemieckie podzielały to mylne zdanie, tak, iż Król widział się być spowodowanym, oświadczyć wyraźnie w rozkazie gabinetowym z dnia 4go Października 1842., iż ma istotnie na celu dalsze rozwijanie się istnacej stanowej ustawy, lecz, że bynajmniej o zmianie téjże na Konstytucyą opartą na systemacie reprezentacyjnym w różnych innych krajach nie myśli. Nie wiele słów potrzeba do wyświecenia znaczenia tego wyjaśniającego albo raczej prostującego rozkazu gabinetowego.

Akt końcowy Kongressu wiedeńskiego stanowi, że wszystkie niemieckie Państwa związkowe mają utrzymać ustawę, odpowiadającą ich stosunkom i ich historycznemu rozwijaniu się. To postanowienie Kongressu wiedeńskiego wywołało rozliczne rozbiory pod względem istoty i form mających być w Niemczech zaprowadzonymi ustaw. Jeżeli z jednej strony sądzono, że Kongres wiedeński miał na celu pisane konstytucye albo Karty, że przeto zasada reprezentacyi narodowej, podobnie jak w konstytucyjnych państwach zachodniej Europy, niemieckim ustawom za podstawę służyć powinna, mniemano znowu z drugiej, że, ponieważ Kongres wiedeński równocześnie wyrzekł zasadę, iż najwyższa władza jedynie w ręku Naczelnika państwa spoczywać powinna, ustawy państw niemieckich na zasadzie zwierzchnictwa ludu, właściwego rdzenia systemu reprezentacyjnego we Francyi, Anglii, Hiszpanii i Portugalii, oparte być nie mogą. Polityczne różnice zdań o tym przedmiocie taki przybrey charakter, iż Monarchowie niemieccy ujrzeni się w konieczności zwołania Kongressu ministerskiego, odbytego 1819. r. w Karlsbadzie, który pytanie to w ten rozstrzygnął sposób: że ustawa niemieckiego Państwa związkowego ma być zawsze wpływem monarchicznej władzy, nie zaś zwierzchnictwa ludu; innemi słowy, system reprezentacyjny Państw zachodniej Europy uznano za niezgodny z niemieckim pojęciem władzy monarchicznej. Postanowieniem Sejmu związkowego, z d. 28. Czerwca 1832., któremu jedynie służy prawo składania i oceniania aktu związkowego, zawyrokowano następnie, że niemieckim Stanom służy tylko prawo zezwalania nie zaś odmawiania podatków; na przeciw Monarchów; oznaczenie które zre-

szłą bezpośrednio z artykułu 57 aktu końcowego Kongressu wiedeńskiego wypływa, podług którego Stany nie są upoważnione do wystąpienia ani pośrednio, ani bezpośrednio przeciw Monarchom przy pełnieniu obowiązków związkowych.

Z tego wykazuje się, że Król Fryderyk Wilhelm IV., nadaniem Konstytucyi na wzór Karty francuzkiej, nie może jednem pociągnięciem pióra zniweczyć zasad politycznych; usświęconych przez Kongressy w Wiedniu i Karlsbadzie i uchwały Sejmu związkowego. Wyobraźmy tylko sobie położenie rządu pruskiego: bo tylko przyzwolite uwzględnienie istnących stosunków i okoliczności dozwala bezstronnemu sądu o środku jakim. Jak rząd francuzki wiąże Karta, tak Monarchów niemieckich akt związkowy. Niesłusznie zatem upatruje Kurjer francuzki w utworzeniu Komitetów Stanowych krok przygotowawczy do nadania systematu parlamentarnego podług wzoru naszego. Nie tu miejsce rozstrzygać, czy z względu na potrzebę i istnące instytucje Pruss, przyjęcie naszego systematu przed przyjęciem systematu niemieckiego na pierwszeństwo zasługuje; owszem jedynie się czynów trzymamy.

Zwołanie Komitetów Stanowych nie należy przeto bynajmniej uważać za przejście do nowego Konstytucyjnego systematu, ale raczej za dalsze wykształcenie istnących instytucji, jak je Fryderyk Wilhelm IV. przy swoim na tron wątpieniu przyobiecał.

Z dnia 21. Września.

Xiążę Aumale dn. 1. Paźdz. w podróż do Algieru się uda.

Piszą z Tulonu z d. 17. m. b.: »Z najnowszych afrykańskich korespondencyj wynika, że pewna liczba pokoleń tylko pozornie, aby żniwa swoje ocalić, nam się poddała. Obecnie, kiedy czas żniwa przeminął, pokolenia te maskę z siebie zrzucają, ale tego przeniewierzenia się później zapewne żałować będą, bo General-Gubernator już się wybiera, aby je skarcił. Wypadki na zachodzie i w środku osady zmodyfikują może w pewnym względzie plan wyprawy na Wschód. Przedsięwzięty przez 5000 Kabylów szturm do Bugii, któremu Marabut Zid-Zerdad przewodniczył, wśród obecnych okoliczności poczytywany być może za ważny wypadek, kiedy ze strony Abdel-Kadera i pozostałych mu wiernymi kalifatów pewnego dowodzi planu. Jakoż wiadać w istocie, że nieprzyjazne pokolenia na Zachodzie i Wschodzie równocześnie w ruch się wprawiają i nawet w samym środku posiadłości naszych, niedaleko od Millianah, okazują Arabowie nieprzychylnie ku nam chęci.

W tém więc położeniu rzeczy General-Gubernator zapewne stósowną osądzi, zamierzoną wyprawę do prowincyi Konstantine do późniejszego czasu odłożyć, bo wypadki, obecności wojsk naszych w innych miejscach wymagają. Widoczną teraz, że wiele pokoleń, których przyjazny sposób myślenia za szczery i stały poczytywano, opuściwszy chorągiew naszą, dobrowolnie albo z przymusu z Abdel-Kaderem się połączyło. Czekamy z wielką niecierpliwością bliższych wiadomości z północnej Afryki, które zapewne ważne będą.

Niedostatek politycznej materji tak wielki u nas, że Dziennik Sporów dzisiaj całkiem bez głównego, przewodniczącego artykułu wyszedł, czego już od wielu lat nie było.

Podróż pana Thiers do Hollandyi, lubo krótka, nie jest jednak bez politycznego znaczenia. Już w roku 1840 całe dążenie jego zmierzało do tego, ażeby Hollandyą oderwać od polityki kontynentalnej a przyłączyć ją ściśle do Francyi, co mu się też w części udało. To pewna, że w Hollandyi panuje wielkie rozdźwięczenie przeciwko Niemcom, i że pan Thiers w podróży swojej nie tylko obejrzał system zlewania wodą ziemi i groble Hollenderskie, ale także miał konferencyje ze wszystkimi znakomitszymi osobami, a nawet podobno i z samym Królem hollenderskim. Thiers, jak wiadomo, sam tylko jeden z Ministrów francuzkich, posiada wielki krzyż hollenderskiego orderu Lwa.

Jedna z gazet niemieckich pisze: »Pewien dowiecpińś powiedział: W jakim kłopotcie byłiby Niemcy, którzy wszyscy rozmowy swoje zaczynają od interessującego wstępu »o pięknej pogodzie,« gdyby kiedy żadnej nie było pogody; ja bym się zapytał, coby poczęli Francuzi a nadewszystko Paryżanie, gdyby którego pięknego poranku żadnej nie było gazy. To wcielenie dziennikarstwa, ta potrzeba czytania gazet, która się stała powszechną koniecznością, jest Francuzom właściwą i najwydatniejszym ich rysem charakterystycznym; żądają oni rozmowań w braku faktów, domysłów w miejsce prawdy i duchowej strawy *pour la bonne bouche*. Tu czytają wszyscy: kucharka przy kominie czyta *Parisien*, liberalizujący handlarz korzenny *Siècle*, radykałisci *Commerce*, republikanie *National*, ministeryalni *Dziennik sporów*, legitymiści *Quotidienne*, i tym podobnie inni, — każdy czyta pewien dziennik, w którego sferze żyje i porusza się, którego zdania podziela, którego twierdzenia są dla niego wyrocznią, i który nazywa *mon journal*. Pierwsze pytanie przy spotkaniu się jest: *Qu'y a t-il de nouveau dans les journaux?* Na co, najczęściej teraz odpowiada się: *Rien*, wyjąwszy chyba nieskończone ro-

zumowania za i przeciw Thiersowi i artykuły o Belgii.

P. Thiers ma następujące dekoracje: wielki krzyż belgijskiego orderu Leopolda, w. krzyż hiszp. orderu Karola III., w. krzyż hollend. orderu Lwa, w. krzyż neapol. orderu Ferdynanda, w. krzyż Legii honorowej i krzyż lip-cowy.

Mont de Marsan (w depar. Landes) 4go Września. — Dziś sprzedano tu olbrzymią gruszkę, która miała długości 22 centymetrów (blisko 8 cali), a obwodu 6 cali. Ważyła przeszło 4 funty.

Anglia.

Z Londynu, dnia 21. Września.

Królowa, która od soboty z małżonkiem swoim i dworem w Windsorze się znajduje, dopiero w Stycznu rezydencję w Buckingham palacu zajmie. Stósownie do pogłoski zamierza N. Pani na przyszłość co rok kilka miesięcy z małżonkiem i dziećmi swemi z powodu zdrowego powietrza w Szkocyi przepędzać, w którym to celu należący do korony zamek Craiguellar na nowo ma być urządzo-ny i upiększony.

Sir R. Peel dn. 15. m. b. w Newcastle, do-każ wracając w towarzystwie Lorda Aberdeen z Szkocyi i udając się do siedziby swej wiejskiej przybył, za strony ludności jak naj-świetniejszego doznał przyjęcia. Times wielką temu przypisuje wagę. Kartysta Vincent temi dniami dwa razy przed ludem z obszerną występował mową, ale ani liczba słuchaczy, ani wypadek nie odpowiadał bynajmniej oczekiwaniom wchryzycieli. Udał się więc do Glasgow, aby tam lud wziąć w obroty.

Sekretarze głównego związku przeciw prawom zbożowym, zgomadzili się onegdaj, aby zdać sprawę o postępie podpisów w ich obwodach w interesie handlu. Pan Sidney Smith jako Sekretarz związku oświadczył, że gdy Parlament co do zniesienia praw zbożowych, odmawia krajowi w wymiaru sprawiedliwości, i petycyą w tym względzie za próżny papier uważa, związek przeto opierając się na życzeniach wielkiej masy narodu, o-tworzył listę podpisów wszystkich tych osób, które są za zupełnem zniesieniem praw zbożowych i żywności. Sekretarze którzy w swych obwodach już się zajmują zbieraniem podpisów, złożyli bardzo pomysłne raporty. Poczem odczytano adres filialnego związku w Whitechapel, który się kończy temi słowy: Byle tylko Londyn czynił swą powinność, monopol musiałby mieć koniec.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik Urzędowy Król. Regencyi w Poznaniu z d. 27. Września r. b. obejmuje między innemi ogłoszenie tyczące wynagrodzenia lekarzy przez gminy; — spis osób w miesiącu Czerwcu za granicę wydalonych; — o chorobach bydłęcych; — kroniki osobiste i t. d.

PAN BOBOWSKI.

(Z Rozm. Lit.)

Mało kto wie, co znaczyła banda albeńska, do której tak się starano należeć, iż każdy miał sobie za wielki zaszczyt być jej członkiem. Książę Karól Radziwiłł, będąc jeszcze miecznikiem litewskim, utworzył ją w Albie, domu wiejskim z ogrodem pod Nieświeżem. Pan Piszczalo, niegdyś Xięcia nauczyciel, trafiając w myśl jego, przepisy tej bandy ułożył. Patenta podpisywał Xiąże, jako naczelnik towarzystwa, którego kanclerzem do śmierci był P. Ignacy Wołodkiewicz, a sekretarzem P. Michał Rejten. — Każdy członek w listach podpisywał się: „Radziwiłłowski przyjacielu, a Xiąże go nazywał: „Panie kochanku.“ Ze zaś zawsze ze swoimi Albeńczykami obcował, to nazywanie Panie kochanku, zamieniło się u niego w przyszłowie, które ustawicznie powtarzał. Mundur Albeńczyków był barwy radziwiłłowskiej: kontusz słomianego koloru, żupan błękitny, pas umyślnie na to w Słucku robiony, srebrny w orły czarne z trąbkami, spinka z emalii błękitnej, na której z brylancików była cyfra z trzech liter: K. X. R. W tym mundurze trzeba było chodzić w Nieświeżu; a gdyby kto nie mając patentu, wazył się gdziekolwiek ten mundur wdziać na siebie, mógł być pewien, że zostanie zmuszony go zrzucić. I tak Pan Skirmunt co był Xięcia Komissarzem na księztwie birzańskim, nie będąc do tego upoważnionym, ale zaufany w stopniu, który trzymał między sługami Xięcia, pokazał się raz w tym mundurze na licznem zgromadzeniu u Pana Burby, cześnika rosieńskiego, a rzadcy generalnego ekonomii szawelskiej. Ale na swoje nieszczęście, znalazł tam dwóch prawdziwych Albeńczyków: Pana Bonifacego Solohuba, koniuszego nowogrodzkiego i Pana Jana Wierzejskiego, rejenta sądów zadywnych. Ci na niego napadli, mundur zdarli, i jeszcze samego wyszturkali, lubo to było w uczciwym domu. Pan Skirmunt o to żalił się przed Xięciem, ale Xiąże, nietylko że przyznał słusność Panom Solohubowi i Wierzejskiemu, ale nawet oddalił

Pana Skirmunta, bo sam ściśle przestrzegał ustaw zgromadzenia, którego był twórcą.

Zeby być przypuszczonym do tego grona, trzeba było być szlachcicem karmazynowym i osiadłym, tegim do korda, dzielnym do konia choćby najdzikszego, w sztuce łowieckiej; doświadczonym, i niepospolitą odwagi. Xięć nie mógł nikogo patentować, jeno za wstawieniem się dwóch części całego towarzystwa. Obowiązki patentowych były: stawić się na każde wezwanie Xięcia konno i w całym rynsztunku, iść z nim, gdzie ich poprowadzi, a nie zważając na żadne niebezpieczeństwo, w każdym wypadku i ba nadstawić za honor Najświętszej Panny, Xięcia Wojewody, swój własny, i każdego z członków towarzystwa. — Były rozmaite przepisy dla tej szkoły prawdziwie bohaterskiej: w rzędzie innych ten, że dwaj Albeńczycy, mający między sobą zajęcie, nie mogli się ciągać po jurysdykcjach, ale powinni byli rzecz kończyć u siebie, zdając się na jednego z kolegów, który w pewnych okolicznościach miał władzę dozwolić im nawet rozprawy na szable, jeżeli innego nie było sposobu do zgody. Z tego powodu zdarzył się zabawny wypadek w Nieświeżu, który szczególnie okazał dobroć księcia.

Razu jednego, zjechało się kilku Radziwiłłowskich przyjaciół w Samuelowie u JW. Mikołaja Morawskiego, Geuerala wojsk litewskich. Między nimi był Pan Leon Borowski od śmierci Pana Wołodkiewicza najpoufalszy domownik Xięcia, i Pan Bonifacy Sołohub, co to kiedyś Pana Skirmunta wyszurkał. P. Bonifacy strzelał nie potem, bo miał wzrok krótki; ale z oszczepem na niedźwiedzia zwało chodził, bo był silny i nieustraszony. Miał on strzelbę dwu-rurną hiszpańską, nad jaką lepszej u samego Xięcia nie było, i zawsze z sobą ją woził. Pan Leon, co nadzwyczajne miał oko, chciał tej koniecznie dostać i różne mu proponował facienda. Ofiarował za nią cztery konie siwo-pstrokate, któremi przyjechał do Samuelowa; ale i to było napróżno, bo lubo Pan Bonifacy do nich dość się palił, był twardy i ciągle go zbywał, powtarzając:

„Przedaj ze skórą niż z dubeltówką rozstanę.“

„Na co ci się ona zda, kiedy ty strzelać nie umiesz?“

„Czy umiem, czy nie umiem, to nie twoja rzecz, a strzelby nie dam.“

„A jużci kto ma strzelbę, powinien okazać, że ona mu się zda na coś.“

To szezęście, że ty nie jesteś łowczym wielkim litewskim, bo twój zarzut mógł mnie obchodzić, ale wiem, że może strzelam tak dobrze, jak ty.“

„Możesz tego dać dowód: Niedaleko dwo-

ru jest knieja niewielka, ale dobra; obrzućmy ją siecią, mam sworę gończych z sobą, od których lepszych i w Nieświeżu nie znajdziesz, a cała psiarnia JW. Generała jest na twoje usługi, on oblavy nam nie odmówi, ani dojeżdźców. Pójdźmy więc ze świtem do kniei, prócz ciebie nikt strzelać nie będzie. Jeżeli wyniesiesz zwierza, ja ci oddam moje cztery konie, a jeżeli skwasisz polowanie, pożegnaj się z swoją strzelbą.“

„Zgoda! ale zróbmy układ na piśmie i wręczmy go JW. Generałowi, bo jak ubiję zwierza, to ty żarcikami gotów mnie zbyć, wszak my się nie od dnia wczorajszego znamy!“

„Pisz, co ci się podoba, ja wszystko podpiszę, bo wiem, że ubijesz zwierza, jak ci na nosie chyba siądzie.“

Wziął tedy pióro i papier Pan Bonifacy i napisał transakcją formalną, mocą której Pan Leon Borowski, komornik słonimski, obowiązywał się oddać Panu Sołohubowi, koniuszemu nowo-grodzkiemu cztery konie siwo-pstrokate wraz z uprzężą, jeźliby ten na polowaniu warunkami określonym w przeciągu trzech godzin ubił zwierza; w przeciwnym zaś przypadku, strzelba dwu-rurna Pana Sołohuba z napisem: DIEGO MAS TOLEDO, złożona w ręce JW. Mikołaja Morawskiego, Generała litewskiego, uproszonego za egzekutora dobrowolnej umowy, miała przejść na własność Pana Borowskiego. Transakcyja podpisana została przez obie strony i pieczętarzy, a JW. General natychmiast wszelkie przygotowania rozporządził.

Cały dzień Pan Leon napastował P. Bonifacego żarcikami, ale Pan Bonifacy fantazyi nie tracił i powtarzał: „Obaczymy, kto wygra zakład.“

Nazajutrz przed piątą jeszcze, wszyscy już byli w kniei samuelowskiej zwaną Koski. Po niejakiem czasie, wprzód nim psy głos dały, usłyszano strzał. Wszystkich to mocno zadziwiło. Aż tu Pan Bonifacy wydobywa się z gęstwiny, ciągnąc za ogon jednego z psów Pana Leona, którego dopiero przestrelili, i odzywa się:

„Proszę o konie, ubiłem zwierza.“

„Jak to?“ powiedział Pan Leon, „ty za psa mi zapłacisz — a pokaż zająca, jeźli chcesz, aby konie były twoje.“

„Przeczytaj opis Panie bracie, tam o zajęcu nie masz wzmianki, tylko o zwierzu, a spodziwam się, że pies zwierzę.“

„Do kogo innego W Pan idź ze swojemi krotofilami, a ja Pana Generała proszę o strzelbę.“

Pan General na to: „Odczytamy w domu opis, a gdy strony mnie poruczyły onego do pełnienie, do niego stósować się muszę.“

Wrócili wszyscy do domu, Pan Leon nie posiadając się ze złości, a Pan Bonifacy za boki trzymając się od śmiechu. Przybywszy do domu Pan Generał włożył okulary, przeczytał transakcją i powiedział:

»Nie masz wyrażonego rodzaju zwierza, co miał być ubity; zatem wedle opisu w istocie Pan Bonifacy wygrał zakład.«

»Ja na to nigdy nie przystanę« odezwał się Pan Leon, »odwołuję się do sumienia wszystkich myśliwych, czy pies może uchodzić za zwierzę?«

»A juźci nie ryba,« rzekł Pan Bonifacy, »pożegnaj się z końmi Panie Leonie, a nadal w opisach twoich lepiej się pilnuj.«

»Ty moich koni nie dotkniesz, a strzelba moja będzie, chyba Pana Boga nie masz na świecie! Jeżeli Pan Generał z mojej własności mnie wyzuje, mamy jurysdykcyje, do nich się udam po sprawiedliwość; prędzej cały majątek stracę, niż pozwolę, aby mnie błażństwem gębiono.«

»Nie strasz mnie ziemstwem ni grodem, bo my obadwa Albeńczyki, musimy między sobą wszelkie zatargi kończyć. Ja na żadne twoje pozwy nie stanę, błaznić się nie chcę; [który z naszych niech nas sędzi, ja na każdego przystaję, najwłaściwiej, by gospodarz stanowiął.«

»Z przeproszeniem JW. Generała, jak się na niego zapiszę, to zastuję, by mi szarą gęs przypięto. Pan Generał przed wprowadzeniem sprawy, już Wcépanu słuszność przyznał; piekniebny wskórał w jego sądzie.«

A Pan Generał: »Ja się nie ubiegam, bym wasze spory rozstrzygał; zapiszcie się na kogo chcecie, a ja zatrzymuję konie i strzelbę u siebie i temu oddam, komu je dekret kompromisarski przysądzi.«

»Przystaję na to,« odpowiedział Pan Bonifacy, »piszę się, na kogo zechce Pan Leon, byle na Albeńczyka. Uważajcie panowie moją powolność; wygrawszy sprawę, poddaję się pod sąd, bo wedle opisu rzecz skończona i mam niezaprzeczone prawo do koni jak i do strzelby.«

»To Wpan tak sobie tłómaczysz interes; ale obaczmy, co inni powiedzą. Jeżeli ci, co psy biją, mają się nazywać myśliwymi, to moje konie przypadną.«

»Ja o Wpana przycinki nie stoję. Całe życie przywykłeś z drugich żartować, to Wpanu teraz niecznośnie, że z samego zażartowano. Ale tu idzie o rozstrzygnięcie rzeczy, kto ma nas sędzić?«

»Ja na samego Xięcia Wojewodę się zdaję.«

»Zgoda, niech naczelnik nas sędzi. JW. Generał miał dźis do Nieświeża jechać, jedźmy z nim i tam kończmy. JW. Generał nie za-

pomni zawieść z sobą naszego opisu. A patrz Panie Leonie, jak sprawa ze mną łatwa; że już ty spieszony, ofiaruję ci miejsce na mojej bryczce.«

»Nie doczekasz nigdy, abym z twojej łaski miał korzystać; wolę iść piechotą, niż siedzieć na Wpana powozie. Ja choć lubię żartować, ale bez cudzej krzywdy, a Wpan po moją własność sięgasz. Wstydzilbyś się z taką sprawą przed Xięciem występować, śmiechu tylko z siebie narobisz. Trzymaj już nareszcie strzelbę, ale dla Boga, odczep się od moich koni.«

»O prawda, jaki Wpan mądry! Tylko, że nie wzmówisz we mnie, bym odstąpił od mojego; sam się wstydzic będziesz w Nieświeżu za swój upor, i że będąc komornikiem, dałeś się złapać w opisie przez takiego, co nigdy nie był w palestrze. A kiedy nie przyjmujesz mojej grzeczności, mniejsza i mnie z tém, że wolisz iść piechotą, niż obok mnie siedzieć.«

Pan Leon nic nie odpowiedział, a widząc, że wszyscy w tym interesie sprzyjali Panu Bonifacemu, tak się rozżłościł, że od nikogo miejsca przyjąć nie chciał w powozie, choć mu je każdy uprzejmie ofiarował, ale u arędarza furę najął i sam jedc puścił się do Nieświeża. Zjechawszy się w Nieświeżu, opowiedziały strony interes Xięciu, prosząc go, by chciał zostać superarbitrem. Na to Xiążę:

»Dobrze, podejmuję się tego. Jedźcież więc do Nowogródka i wracajcie z przyznaną inskrypcją.«

Zaczęto ją pisać. Pan Leon chciał koniecznie, by w niej domieszczono, że Xiążę wojewoda wileński, będzie sędził rzecz wypływającą z komplancy w Samuelowie zawartój, tłumacząc wyrazy wedle ich znaczenia powszechnie przyjętego, ale Pan Bonifacy temu się oparł, sprawiedliwie wnosząc, że takie informacje w inskrypcyi, byłyby pewną nauką ubocznie Xięciu daną, przeciwną delikatności winnej tak wielkiemu mężowi, i kiedy Xiążę podejmuje się sędzić sprawę, to nie może być jak tylko sędzią bezwarunkowym, i strony wszelką ufność powinny w nim położyć. Dał się przekonać Pan Leon, bo w tém jednomyślnie wszyscy przytomni przyznali słuszność Panu Bonifacemu. Pojechali więc z inskrypcją do Nowogródka, ale każdy osobno, bo P. Leon tak był rozjątrzony na Pana Bonifacego, że mówił z nim nie chciał, a cóż dopiero obok niego w pojeździe siedzieć. Pojechali więc, przyznali inskrypcją przed grodem i nazajutrz wrócili do Nieświeża z wszelką gotowością; Xiążę zapisał akt sądu kompromisarskiego i kazał sprawę wprowadzić. A że był biegłym w sądownictwie, pomiarkował, iż strony będąc na siebie bardzo zawzięte, nie mogłyby tłumaczyć

swojej rzeczy bez wzajemnych lezii, po których jako ludzie odwazni i zuchwali skończyliby na gorszym. Gdy przytem obadwa byli mu miłymi, i gdy zawsze między swoimi Albeńczykami ile możności jedność chciał utrzymać, nie pozwolił żadnemu z nich ani słowa wyrzec przed ogłoszeniem dekretu i nazaczył kary po dwieście złotych na rzecz Bonifratrów nowogrodzkich, za każde odezwanie się tak jednej jako i drugiej strony. Z tego powodu obligował mnie Pan Leon, abym od niego stał. Pana Bonifacego obrońcą był Jerzy Płaskowicki, okólniczki smoleński, jeden z Albeńczyków szczególnie szanowanych od Xięcia. Onto w czasie bezkrólewia zastępując miejsce Rejenta aktowego w Nowogrodku, przyjął przeszło sześćdziesiąt manifestów od obywateli żądających się na konfederacyją generalną, lubo ta konfederacyja pod karą *abjudicationis ab omni activitate* zabroniła kancelaryjom przyjmować wszelkich manifestów przeciw jej czynnościom. Za to został uwięziony i przez moskiewską komendę prowadzony, Bóg wie dokąd, ale szczęściem nie dochodząc do Swierznia, Pan Aleksander Odyniec napadł na komendę, rozszarpał ją i uwolnił Pana Płaskowickiego, który kilka lat po Pruszech musiał się tulać. Dopiero konfederacyja radomska zdjęła dekret *abjudicationis* i banicyi, na niego przez kaptur nowogrodzki ferowany; a dla większego dowodu, iż mu się *activitas* wróciła, król Stanisław dał mu przywilej na okólnictwo smoleńskie.

Każda strona na żądanie samego Xięcia dała mu po jednym arbitrze *cum voce consultativa*. Od Pana Leona zasiadł Pan Michał Rejten, pisarz ziemski nowogrodzki, a Pan Bonifacy uprosił Pana Józefa Radziszewskiego, chorążego staro-dubowskiego. Wprowadzenie sprawy, indukta, repliki, wysłuchanie świadków, trwały dni dwa, po których upłynieniu Xiążę ogłosił dekret, przysądżający cztery konie P. Bonifacemu Sołohubowi, a stosując się do konstytucyi 1784 roku, za przeciwienie się Pana Leona Borowskiego dobrowolnemu opisowi, nakazał mu zapłacić grzywien około 200 złotych na rzecz Pana Bonifacego, z których potrącił osmdziesiąt złotych na bonifikatę szkody jego poniesionej w psie gończym, zastrzelonym przez Pana Sołohuba.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Życzymy sobie wypożyczyć kapitał ż 2500 Tal. za bezpieczeństwem pupilarném i prowizyami po 5 od sta. Bliższej wiadomości udzieli Dyrektor instytutu.

Poznań, d. 24. Września 1842.

Dozór Król. szkoły Ludwiki.

Oplata szkolna w 5tej i 6tej klasie Król. szkoły Ludwiki od 1. Października r. bież. nie 16 lecz 12 Tal. rocznie wynosić będzie.

Poznań, d. 24. Września 1842.

Dozór Król. szkoły Ludwiki.

OBWIESZCZENIE.

Restauracya w Bazarze ma być w dzierżawę wypuszczona, pod warunkami, które u gospodarza Bazaru każdego czasu przejrzeć można. — Poznań, dnia 29. Września 1842.

Administracya Bazaru.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 27 Września 1842.

	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	gotowi- zna.
Oblig. długu skarbowego *)	3½	103¼	102¾
Pr. ang. obligacje 1830.	4	102	—
Oblig. premii handlu morsk.	—	85½	—
Oblig. Kurnarehii	3½	102¼	—
Berlińskie oblig. miejskie *)	—	101½	101½
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	3½	103¼	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	106½	—
Wschodnio-Pr. listy zast.	3½	103¼	—
Pomorskie dito	3½	103¼	—
Kur- i Nowomarch. dito	3½	104¼	103¾
Szląskie dito	3½	103¼	—
A k c j e			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiej	5	126¼	—
dito dito akcje a prioris	4	103	—
Kolei Magdeburisko-Lipskiej	—	121¼	120¼
dito dito akcje a prioris	4	—	102¾
Kolei Berlińsko-Anhaltskiej	—	104¾	103¼
dito dito akcje a prioris	4	103	102¼
Kolei Düsseldorf-Elberfeld.	5	76	—
dito dito akcje a prioris	4	99	—
Kolei nadreńskiej	5	87¾	86¾
dito dito akcje a prioris	4	99	—
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	101	—
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsдоры	—	13½	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	10½	9¾
Disconto	—	3	4

*) Kupujący wynagradza na płatny dnia 2. Stycznia 1843. kupon 1/4 procentu.

Ceny targowe

w miesiące

P O Z N A N I U.

Dnia 28. Września
1842. r.

	od		do	
	Tal.	sgr. fen.	Tal.	sgr. fen.
Pszencicy szefel	1	25	1	26
Zyta . dt.	1	8 6	1	9
Jęczmienia dt.	1	1	1	2 6
Owsa . dt.	—	22	—	23
Tatarki dt.	1	10	1	11
Grochu . dt.	1	5	1	6
Ziemiaków dt.	—	17	—	18
Siana cetnar	1	—	1	2
Słomy kopa	6	25	7	—
Masła garniec	2	7 6	2	10

W rynku No. 90.
w domu Pani Radeckiej.

W. LEVINTHAL

liwerant
nadworny



Z BERLINA

ma zaszczyt wysokiej Szlachcie i szanownej Publiczności do-
nieść niniejszém najuniżeniój, iż na nadchodzący jarmark Sto-
Michalski przywiózł do Poznania skład najwytworniejszych
przedmiotów dla

MĘŻCZYŹN.

Materye na czas zimy, sprowadzone z pierwszych rękodzielni Francyi i Anglii, składające się: z materij na spodnie, z materij na kamizelki kaźmirkowych, axamitnych, jedwabnych, z materij na kamizelki do towarzystw i balów: z ubiorów na szyję, jako to: szaliki axamitne, szaliki jedwabne i kaźmirkowe, czarne i kolorowe chustki na szyję jedwabne, szlipse; z prawdziwych wschodnio-indyjskich chustek do nosa, z białych jedwabnych chustek balowych i białych batystowych chustek do nosa, z balowych i jedwabnych pończoch, jedwabnych kaftaników trykotowych, szlafroków kaźmirkowych i jedwabnych, spodni rannych, czapek rannych axamitnych i złotem haftowanych, trzewików rannych, kolorowych koszul, jedwabnych szlafmyc, szelek, rękawiczek, parasolów, *kapeluszy à la ressort*, mekintoszów. Dalej znaczny wybór *srebrnych skrzyneczek* itp. do podróży, tudzież angielskich platyrowanych, cygarów i kieszonek do cygarów, szczoteczek do włosów, brzytw, pędzli do golenia, *tek do papieru*, pugilaresów, zwierciadeł toaletowych, kijów, sakiewek i wielu innych podobnych przedmiotów. — Z wymienionych rzeczy tém większy skład na ten raz sprowadziłem, aby szanowne osoby kupujące, chcąc porobić zakupy podarków gwiazdkowych, należyty miały wybór.

Zapewniając najtańsze i stałe ceny, zaręczam za dobroć kupionych odemnie towarów i proszę o zaszczytanie mię licznemi odwiedzinami.

Mój skład otwarty będzie aż do 9. godz. wieczornej.